

# GŁOS UCZNIOWSKI



ROK 1932  
№ 3

## S P I S T R E Ś C I :

- 1) Od Redakcji. Konkursy.
- 2) Ś. p. ks. biskup Bandurski — Esjot.
- 3) St. Moniuszko. — Wł. L.
- 4) Ruch harcerski na terenie B-ku. — Oset.
- 5) Uroczystość poświęcenia sztandaru. — X.
- 6) Trzydniowe ćwiczenia hufców szkolnych P. W. A. K.
- 7) Święto W. F. i P. W. w Białymstoku — W. S.
- 8) Wojewódzkie święto W. F. i P. W. w Białymstoku — W. S.
- 9) Na marginesie sztuki p. t. „Nikt mnie nie zna” — W. S.

### D z i a ł L i t e r a c k i.

- 10) W fabryce — Kai-Ha.
- 11) Wicher — Żywilla.
- 12) Deszcz — „
- 13) Słońce — „
- 14) O zmroku — „
- 15) Na torze — „
- 16) Wiosenne zjawy — XI i I.
- 17) Czar pieśni — Liriar.
- 18) Nasz świat w krzywym zwierciadle humoru — Oset.
- 19) Dodatek prasowy do U. A. T. — A. Rz. L.
- 20) Kącik dla najmłodszych — Żywilla.
- 21) Dokończenie opowiadania p. t. „Zamczysko” — A. Godlewski.
- 22) Dokończenie opowiadania p. t. „Zamczysko” — Mordochowiczówna.
- 23) Kronika.
- 24) Dział Rozrywkowy.

„Razem, młodzi przyjaciele!  
W szczęściu wszystkiego są wszystkich cele”.  
A. Mickiewicz.

# Głos Uczniowski

## PISMO MŁODZIEŻY

Adres: Państwowe Gimnazjum Męskie im. Króla Zygmunta  
Augusta w Białymstoku, Świetlica „Samopomocy  
Uczniowskiej”.

### Drodzy Czytelnicy!

Numer niniejszy, który oddajemy do rąk Waszych, jest ostatni w bieżącym roku szkolnym.

Stoimy w obliczu wakacyj. Będziemy mieli dużo czasu zarówno dla odpoczynku, jak i dla wszelkich pożytecznych przedsięwzięć.

Redakcja „Głosu Uczniowskiego”, mając na względzie wykorzystanie wolnego czasu Czytelników dla celów pisma, niniejszem ogłasza dwa następujące konkursy:

1-szy: na pracę naukową z dziedziny przyrody, historii lub geografji; zwłaszcza pożądane są opracowania o charakterze regionalnym,

2-gi: na nowelkę; najchętniej widziane będą tematy, związane z życiem szkolnym.

W konkursie może brać udział tylko młodzież trzech naszych państwowych gimnazjów.

Za najlepsze prace Redakcja przewiduje nagrody książkowe: dwie I-sze, wartości 30 zł. każda, i dwie II-gie, wartości 20 zł. każda.

Prace podpisane godłem, z dołączeniem zamkniętej koperty, opatrzonej temże godłem i zawierającej imię autora(ki), nazwisko jego oraz klasę i nazwę szkoły, należy przesyłać pod adresem Redakcji do dn. 30 września b. r.

Jury konkursu stanowić będą: zaproszeni przez Redakcję członkowie Rad Pedagogicznych i zespół redakcyjny.

## Dobry Pasterz i Wielki Nauczyciel

ś. p. Ks. Biskup-Żołnierz Dr. Władysław Bandurski.

W dziejach narodów są chwile i zdarzenia, które wstrzymują niejako bieg czasu i znaczą wszystkie serca glorią wielkiego triumfu lub stygmatem ogromnego bólu. Jedną taką bolesną chwilę przeżył Naród Polski dn. 6 marca r. b. Zmarł w Wilnie Dobry Pasterz, Kapłan-Patrjota ś. p. Ks. Biskup Dr. Władysław Bandurski.

Nie było chyba polskiego serca, które na wieść tę nie uderzyło silniej, goręcej i boleśniej. Niedawne są chwile, kiedyto biskup Bandurski dzielił trudy wojenne Legjonów w okopach i obozach. Dobry pasterz nie opuścił owiec swych, gdy zobaczył wilka nadchodzącego i, sycąc serca żołnierzy płomiennymi kazaniami, budował w nich wiarę i wytrwanie w Wielkim Dziale. Zrzekł się godności biskupa sufragana i w maciejówce szarej z orzełkiem wszedł wraz z młodzieżą drużyniacką i sokolą w rowy strzeleckie. Pierś tego Dostojnego Kapelana Legjonowego zdobiją barwy orderu Virtuti Militari, a wielokrotność jego wystąpień na szanłcach obronnych stawia go wyżej nawet od przeora Kordeckiego.

W Wolnej Odrodzonej Polsce otoczył opieką młodzież szkolną i liczne rzesze ubogich i maluczkich. Miłość bliźniego i miłosierdzie cechowały wszystkie poczynania zmarłego. Potrafił chodzić w podniszczonej sutannie i łatanem obuwiu i—kształcić na własny koszt kilku studentów i uczniów gimnazjalnych w Wilnie i Warszawie. Próbą wysokiej miłości bliźniego biskupa Bandurskiego są jego słowa: „Wolę zaopatrzyć w skromny datek dziewięćdziesięciu dziewczęciu niepotrzebnie proszących, niż wypadkowo pozbawić datku jednego proszącego, a znajdującego się w rzeczywistej potrzebie”. Za sprawą litościwego serca biskupa Bandurskiego powstaje szereg instytucji opiekuńczo-wychowawczych i ochron, jak Zakład dla upadłych dziewcząt na Antokołu w Wilnie, czy Dom dla dzieci ulicy w Krakowie. Najtrwalsze pomniki zbudował sobie zmarły w sercach tych, z którymi obcował — ślady Jego ziemskiej wędrówki znaczą wznoszone licznie kościoły, kaplice i zakłady dobroczynne.

Wielki Patrjota powołuje do życia w roku 1912 Komitet Ochrony Kresów Wschodnich i podejmuje żywą akcję, zmierzającą do obalenia decyzji Dumy Petersburskiej, której mocą Chełmszczyzna ma być odcięta od b. Królestwa Kongresowego i włączona w obręb ziem Cesarstwa Rosyjskiego. W odezwie: „Brońmy opornych” nawołuje Naród



Ś. p. ks. Biskup Wł. Bandurski podczas odsłonięcia pomnika E. Orzeszkowej w Grodnie.

Przemówienie ś. p. ministra Sł. Czerwińskiego podczas tejże uroczystości w Grodnie.

do niesienia pomocy Chełmszczanom, rusyfikowanym i nawracanym przemocą przez rząd rosyjski na prawosławie. W wszelkich organizacjach niepodległościowych młodzieży bierze czynny udział. Dn. 19 stycznia 1917 roku powtórnie daje dowód ogromu patriotyzmu i wyzbycia się dobra osobistego. Tak, jak w roku 1914, opuszcza biskupi pałac i dąży do szeregów najwierniejszych synów, tak teraz, gdy powstaje Skarb Narodowy, oddaje swoje insygnja biskupie: złoty krzyż i pastorał.

Niesposób w szczupłych ramach artykułu pomieścić wszystkich zasług Zmarłego, którego najdrobniejsze czyny płynęły z ogromnej miłości bliźnich i Ojczyzny: Biskup Bandurski dziwnie harmonijnie złączył Chrystusową Ideę miłości bliźniego z umiłowaniem Ojczyzny i na tem właśnie polega wielkie posłannictwo zmarłego jako Nauczyciela—tego uczył młodzież i tem wyrzył w młodych sercach niezatarte słowa niepisanego testamentu.

Nie można jednak pominąć pisarskiej działalności ś. p. bisk. Bandurskiego. Tak proza, jak i poezja Jego są nacechowane temiż pierwiastkami, jakie wybitnie występowały w całym życiu zmarłego: miłość Boga, Kościoła i Ojczyzny. Tematów dostarczały Mu przeszłe i współczesne chwile życia narodowego. Oto najwybitniejsze jego utwory: „Ja-

dwiga, Święta Królowa na polskim tronie” (Bytom r. 1910). „Złote usta — złote serce”, „Ciężka służba”, „Miłość wiojski rodzinnej”, „Zwycięstwo kochającej matki”, „Sama jedyna”, „Z niewoli do ziemi obiecanej” i inne. Dzieło o Królowej Jadwidze świadczy o głębokich studjach historycznych dostojnego autora i wybitnie napiętnowane jest idea mocarstwową Polski, opartą na unji jej z Litwą i Rusią. Znane też szeroko są zbiory kazań: „Ducha nie gości” (1911 r.) i „Krwi ofiarnej cześć” (1928 r.). W roku 1915 dostojny autor pisze dla „Kalendarza Legionowego”. Biskup Bandurski jest niezrównanym stylistą i moralistą, dorównującym Skardze, Modrzewskiemu, czy Staszicowi. Myśli głębokie i wzniosłe porywają czytelnika mocą spiszową słowa.

Jest również nieprzeciętnym znawcą Wyspiańskiego i Słowackiego.

Życie całe Zmarłego to zwierciadło cnót, w którym przeglądać się musimy, aby stać się godnymi wykonawcami Jego testamentu.

Ś. p. Biskup Bandurski przychodzi na świat dn. 25 maja 1865 r. \*) w Sokalu nad Bugiem (Małopolska Wschodnia).

Dom rodzinny ś. p. Bisk. Bandurskiego stał wówczas otworem dla rozbitków powstania styczniowego; rodzice Bandurskiego nieśli im pomoc i pociechę religijno-moralną i dzielili z nimi nieraz skromny kęs chleba, zapracowany przez rzemieślnika-ojca.

W tej atmosferze rósł Zmarły; z mlekiem matki wssał miłość Ojczyzny i współczucie głębokiej niedoli.

W Sokalu kończy szkołę ludową i udaje się do Lwowa, gdzie chlubnie kończy gimnazjum i studja teologiczne oraz filozoficzne. Tamże w roku 1888 otrzymuje święcenia kapłańskie. Przez czas pewien kształci się jeszcze na uniwersytecie Gregorjańskim w Rzymie.

Pracę Kapłańską rozpoczyna jako wikariusz w Kamionce Strumiłowej; potem zostaje prefektem szkół lwowskich. Stąd przenosi się do Rudkowa, gdzie najpierw jest sekretarzem ś. p. Ks. Kardynała Puzyny, następnie kanclerzem Kurji Książęco-Biskupiej. Kolejno zostaje kanonikiem Kapituły katedralnej w Krakowie, wreszcie prałatem domowym Jego Świątobliwości Papieża Leona XIII.

W r. 1906 wraca do Lwowa w charakterze biskupa sufragana diecezji lwowskiej — jest rektorem Seminarjum

\*) Niektóre źródła wskazują, jako rok urodzin ś. p. Bisk. Bandurskiego, rok 1863. (Przyp. autora).

Duchownego. We Lwowie pozostaje do wybuchu wojny światowej.

W r. 1914 zrzuca się wszystkich godności i dąży z Legionami, jako kapelan naczelny na zbrojne wymarsze. Po wojnie, w Niepodległej Polsce osiada w Wilnie i w ciszy pracuje nadal na polu społecznym, religijno-kościelnym i patriotycznym. Ciszę Jego trybu życia przerwał niedawny obchód (w r. 1928) jubileuszu czterdziestolecia pracy kapłańskiej.

Lecz wydając z siebie ponad miarę, ś. p. bisk. Bandurski zapadł na dusznicę sercową i, choć otaczany troskliwą opieką, zakończył życie dn. 6 marca 1932 r. o godzinie 8,35 wieczorem.

Pogrzeb dnia 10 marca 1932 r. stał się wielką manifestacją uczuć narodowych, od sfer rządzących począwszy, do młodzieży szkolnej i rzesz szerokich, które wszędzie okazały serdeczne przywiązanie do Zmarłego.

Wymownym świadectwem uznania dla Zmarłego była obecność na pogrzebie przedstawicieli Rządu z p. Prezydentem Rzeczypospolitej na czele oraz fakt złożenia wieńców przez ewangelików, Tatarów i Żydów.

Podczas składania zwłok w krypcie pod kaplicą św. Piotra i Pawła w katedrze Wileńskiej artylerja złożyła ostatni hołd swemu Kapłanowi-Zołnierzowi, oddając 21\*) strzałów.

Działalność kapłańska, społeczno-polityczna oraz praca pisarska uwieczniły imię ś. p. Ks. Biskupa D-ra Władysława Bandurskiego, który „w dostojności rzeczy boskich — jak powiedział minister W. R. i O. P. p. J. Jędrzejewicz w mowie pogrzebowej — chciał widzieć Naród, Ojczyznę i Państwo”.

Dostojny Zmarły umiał przedziwnie ująć słuchaczy swymi słowami; przemowy Jego nawiązywały odrazu silną więź wspólnoty duchowej. Słowa jego padały wprost w serca i jak ziarna z roli, tak słowa tego Przyjaciela Młodzieży wydadzą plon bujny, bo rzucony ręką Siewcy miłosierdzia i dobrej Prawdy.

Nigdy chyba nie zapomnę tego wrażenia, jakiego doznałem, słuchając bezpośrednio bisk. Bandurskiego na uroczystości pośw. pomnika Elizy Orzeszkowej w Grodnie dn. 20 października 1929 r. Takie proste, szczere słowa, pełne wielkiej treści, padały wprost w serca młode. Słowa kapłana-weterana, siwego starca — jednak tak młodego duchem.

\*) Liczba 21 strzałów należąca randze generalskiej. (Przyp. autora).

Załączone fotografie przedstawiają właśnie Zmarłego, przemawiającego ze stóp pomnika, oraz zmarłego również byłego min. W. R. i O. P. ś. p. d-ra Sławomira Czerwińskiego.

*Esjot.*

## Stanisław Moniuszko

(w sześćdziesiątą rocznicę śmierci)

Dn. 4 czerwca r. b. przypadła sześćdziesiąta rocznica śmierci jednego z naszych największych genjuszów muzycznych, twórcy polskiej pieśni i polskiej opery narodowej, Stanisława Moniuszki. Utwory Moniuszki są wśród nas i dzisiaj popularne, wszyscy znamy je i kochamy, dlatego też pragniemy tu poświęcić słów kilka jego życiu i jego zasługom dla muzyki polskiej.

Stanisław Moniuszko urodził się w Ubielu, na Białorusi, dn. 5 maja 1819 r. Pierwsze swe dni spędza w błogiej atmosferze szlacheckiego zaścianka, zasluchany w dźwięki piosenki ludowej, która niegdyś stanie się tematem jego twórczości. Już więc w dzieciństwie budzi się w Moniuszce zamiłowanie do muzyki; widoczny w tem jest również wpływ jego matki, osoby muzykalnej.

Wcześniej jednak Moniuszko wraz z rodzicami opuszcza rodzinny Ubiel. Kłopoty finansowe każą państwu Moniuszkom pozbyć się części ojcowizny i przenieść się do Warszawy, a następnie do Mińska. Muzyczna edukacja małego Stasia sprowadza się w tym czasie do lekcyj, pobieranych u prowincjonalnych „metrów”. Prowincja polska w owych czasach stała naogół na prymitywnym poziomie kultury muzycznej, dlatego podstawy muzyczne Moniuszki noszą charakter pewnego dyletantyzmu. Naogół atmosfera kultury duchowej, wśród której rozwijał się przyszły twórca „Halki”, nie była zbyt wysoka; rodzice Moniuszki należeli do przeciętnej polskiej szlachty, a jedynie może niektórzy ze stryjów byli ludźmi bardziej wykształconymi; jedno jest pewne: dom i otoczenie Moniuszki z lat dziecińczych pozostawiły mu zdrowe zasady moralne na całe życie.

Uczył się Moniuszko w Mińsku Lit. Ukończył tam 6 klas gimnazjalnych, następnie miał się poświęcić karierze urzędniczej, wymagała bowiem tego sytuacja finansowa rodziny. Plany te nie przybierają realnych kształtów i wreszcie rodzice, porzucając swe dawne zamiary, wysyłają syna na studia muzyczne do Berlina.

W Berlinie studjuje u Rungenhagena. Po ukończeniu gruntownej nauki rozpoczyna Moniuszko działalność kom-

pozytorską. Pierwszy zbiorek pieśni Moniuszki ukazuje się w Berlinie w roku 1838. Są to trzy pieśni: „Sen”, „Niepewność” i „Pieszczotka”.

W roku 1840 powraca kompozytor do kraju i niebawem staje na ślubnym kobiercu z ukochaną „Omką”<sup>\*)</sup>. Rozpoczyna się okres ciężkiej pracy dla stworzenia bytu rodziny i dla zdobycia sławy. Osiada na stałe w Wilnie jako organista kościoła św. Jana. Oprócz tej pracy zarobkowej poświęca się pracy twórczej, pisze „operetki” (drobne utwory operowe, nie operetki w dzisiejszym znaczeniu) i wydaje trzy śpiewniki.

W roku 1843 powstaje doniosła dla dziejów polskiej publikacja Moniuszki, a mianowicie: „Śpiewnik domowy”. Moniuszko wybija się jako znakomity twórca pieśni, których właściwie jeszcze muzyka polska nie знаła.

W porównaniu z zagranicą Polska pod tym względem była wielce uboga i Moniuszko był pierwszym pieśniarzem narodowym na szerszą skalę. Z charakteru swych pieśni jest Moniuszko porównywany do wielkiego kompozytora niemieckiego, Schuberta. Twórczość pieśniarska Moniuszki obejmuje około 300 pieśni, wśród których widzimy ballady, pieśni poważne, charakterystyczne i humorystyczne. Wszystkie pieśni Moniuszki są pisane w duchu rdzennie polskim, a większość tych pieśni posiada rytm polskich tańców ludowych, jak krakowiaki, dumki i t. p.

Drugim, oprócz pieśni, tytułem do sławy Moniuszki jest twórczość w dziedzinie operowej. Arcydziełem operowym Moniuszki jest opera „Halka”. Początkowo wystawiona amatorskimi siłami w Wilnie, a następnie, po dokonaniu przeróbek, zostaje „Halka” wystawiona w operze warszawskiej dnia 1 stycznia 1858 r. Opera doznaje bardzo przychylnego przyjęcia w kraju, a potem zagranicą; do dnia dzisiejszego „Halka” jest najpopularniejszą operą polską, nosi nawet nazwę „polskiej opery narodowej”.

Data premjery „Halki” staje się epokową w życiu Moniuszki. Otrzymuje stanowisko dyrektora Opery warszawskiej, które zajmuje do końca życia. Rozpoczyna się okres świetnej twórczości i świetnych triumfów, które towarzyszą kompozytorowi aż do śmierci.

„Halka” daje początek najświetniejszej twórczości operowej Mistrza. W czasie krótkiego pobytu w Paryżu pisze operę „Flis”, następnie powstaje arcydzieło operowe, „Hrabina”, a wreszcie szczytowym punktem talentu jest opera „Straszny Dwór”. W tym pięknym okresie tworzy również

<sup>\*)</sup> Zdrobniate imię żony Moniuszki, Aleksandry z Müllerów.

Moniuszko muzykę do drugiej części „Dziadów” i do „Sonetów Krymskich” Mickiewicza.

Po „Strasznym Dworze” następuje zmierzch twórczości kompozytora. Moniuszko umiera dnia 4 czerwca 1872 r. Pogrzeb jego był wielką manifestacją hołdu Warszawy, złożonego pamięci wielkiego muzyka.

Gdy mówimy o Moniuszce, jako o naszym genjuszu muzycznym, mimowoli nasuwa się nam porównanie Moniuszki z drugim naszym koryfeuszem muzycznym,—z Szopenem. W tej kwestji musimy posłuchać zdania wybitnych naszych muzykologów, których poglądy streszczają się w ten sposób:

Szopen jest wielkim genjuszem, największym poetą fortepianu, wielkością muzyczną, należącą do całego świata kulturalnego,—Moniuszko jest najbardziej polskim piewą narodowym, a przez swą polskość i przystępność jest nam bliższy od każdego innego kompozytora. Szopen, przesiąknięty kulturą zachodnią, godnie reprezentuje muzykę polską wobec innych romantyków europejskich,—Moniuszko jest najpopularniejszym naszym kompozytorem narodowym.

Jako dokładną charakterystykę twórczości Moniuszki i jego roli w naszej muzyce, podajemy jego własne słowa:

„Ja nic nie tworzę nowego. Podróżuję po ziemiach polskich, natchniony jestem duchem narodowych pieśni. I z nich mimowolnie przelewam natchnienie do wszystkich moich płodów”.

Sześćdziesiąt lat mija od śmierci Moniuszki, a opery jego, na czele z „Halką”, „Hrabinią” i „Strasznym Dworem”, znajdują się w repertuarze wszystkich naszych teatrów operowych, jego piękne pieśni są na ustach każdego muzycznego Polaka. Jesteśmy przekonani, że miną jeszcze szeregi jubileuszów, a imię Moniuszki pozostanie żywą treścią, drogą każdemu Polakowi. Ażeby dać wyraz czci, jaką otaczamy tę wielką postać, musimy wszyscy pracować z Komitetem, który zbiera fundusze na budowę pomnika Moniuszki w Warszawie. Całe nasze społeczeństwo wydałoby świadectwo, że umie należycie ocenić znaczenie muzyki, która powinna odgrywać dużą rolę w życiu każdego z nas.

W roku bieżącym sześćdziesięciolecie śmierci Moniuszki odbiło się w naszych sferach muzycznych echem wspaniałych uroczystości i koncertów. Ośrodki naszej muzyki, Warszawa, Lwów, Poznań w dniach jubileuszowych rozbrzmiewały najpiękniejszymi utworami Mistrza. Białystok również nie pozostał w tyle za innymi miastami i urządził piękną audycję w parku miejskim im. ks. J. Poniatowskiego.

Wł. L.



Grupa uczestników uroczystości poświęcenia sztandaru harcerskiego: (siedzą w środku) p. A. Sandomierska, prof. M. Juraszyńska, prez. J. Ostruszka, ks. pref. K. Borzym.

## Ruch harcerski na terenie Białegostoku.

Jeszcze do niedawna Białystok był jednym z najsłabszych środowisk ruchu harcerskiego, dziś zaś sprawa ta, jeśli nie przedstawia się zupełnie dobrze, to stoi o całe niebo wyżej, niż przed rokiem.

Niegdys niepomysłne było to, że nie było Komendy Chorągwi Harcerzy, lecz tylko referat do spraw Chor. Biał., który mieścił się w Warszawie i wszelkie sprawy załatwiano pisemnie. Rzecz oczywista, że w tych warunkach trudno było utrzymać rękę na pulsie pracy harcerskiej. Obecnie została powołana do życia Komenda Chor., która znajduje się w miejscu i dzięki p. pułk. dypl. Kmicic-Skrzyńskiemu zajmuje zupełnie gratisowo dwupokojowy lokal w koszarach gen. Sowińskiego.

K. Ch. liczy 10 członków i współpracowników z Komendantem L. Mokiczem hm. na czele i posiada następujące referaty: zlotowy, prasowy, gospodarczy, statystyczny oraz dobrze zorganizowany sekretariat i skarbowość.

Opracowano regulaminy, założono księgi i doprowadzono do porządku archiwum.

Prócz tego powołano do życia wydziały: organizacyjny, wizytacyjny, kształcenia starszyny, obozów i wycieczek, których celem jest podniesienie poziomu pracy harcerskiej.

Chorągiew Białost. obejmuje 105 drużyn, w tem 3000 członków. Całość dzieli się na 10 hufców, z tych zaś najle-

piej rozwijają się białostocki i grodzieński. Dobrze pracuje Grajewo. Wiele jednak środowisk kuleje z powodu braku odpowiedniej obsady instruktorskiej i należytej organizacji. Z tej też racji przeprowadza się ciągle wizytacje, na które szczególnie nacisk położono w czasie od 10 maja do 1 czerwca. W tym to czasie zwizytowano drużyn 24 w 15 środowiskach i odbyto konferencje organizacyjno-programowe z czterema hufcami. Przeciętnie dokonywa się 10 wizytacji miesięcznie. Wizytatorzy przeprowadzają ćwiczenia, pogadanki, prowadzą zbiórki w myśl przepisów i metod harcerskich, dając możność drużynowym poznania i nauczenia się racjonalnej pracy.

Z większych i poważniejszych poczynań K. Ch. jest zeszłoroczna grupa obozów w Gibach na 117 czł., kurs dla drużynowych w Grodnie, 3 zjazdy instruktorskie i 1 drużynowych, wydanie specjalnej instrukcji kasowej oraz serii listów korespondencyjnego kursu harcerskiego.

Tegoroczna akcja letnia K. Ch. przewiduje kurs pod namiotami podharcemistrzowski dla 60 czł. Na zlot Międzynarodowy Skautów Wodnych na Pomorzu wybiera się 150 harc., w tem 70 kajakami. (Zaznaczyć należy, że na terenie Chor. Biał. jest 9 drużyn wodnych). 12 harcerzy pojedzie na Narodowy Zlot Norweski, 1 na instruktorski obóz do Anglii. Około 100 harc. weźmie udział w specjalnych obozach P. W.: elektrotechnicznym, szybowcowym, geograficznym i żeglarskim. Staraniem D. O. K. III i władz harcerskich będą też zorganizowane specjalne obozy P. W. dla harcerzy na stop. II.

Niezależnie od tego większość drużyn organizuje własne obozy, mające przysporzyć zdrowe i silne jednostki do wielkiej pracy harcerskiej.

Jednym z najpoważniejszych ostatnich poczynań K. Ch. było zorganizowanie sztafety kolarskiej harcerzy do Pana Prezydenta Rzplitej, mającej na celu zmanifestowanie gotowości naszej do pracy dla dobra Polski.

Z najdalszych środowisk Chor. Biał. jechali harcerze do Białegostoku, wioząc adres hołdowniczy dla Pana Prezydenta. Co 8 klm. zmieniała się para kolarzy i, odebrawszy adres, wiozła go dalej.

Ostatni etap sztafety kończył się na Rynku Kościuszki przy płycie Nieznanego Żołnierza, gdzie wystawiono posterunek odbiorczy.

Wszystkie adresy wraz z albumem hufca białostockiego (dzieło hufcowego Bargielskiego) złożono dla Pana Prezydenta Rzeczypospolitej na ręce p. Wojewody, za co nadeszło podziękowanie od kancelarii cywilnej Pana Prezydenta.

W dniu 3 maja harcerze godnie wystąpili na defiladzie, zdobywając ogólną sympatię.

Oset.

## Uroczystość poświęcenia sztandaru.



Poczet sztandarowy nowopoświęconego sztandaru: (od lewej)  
J. Giarówna, J. Wiśniewska, Z. Pietuchówna.

Dn. 22. V. r. b. drużyna gimnazjalna im. kr. Wandy w Białymstoku obchodziła podwójną uroczystość: poświęcenie sztandaru harcerskiego oraz przyrzeczenie. O godzinie 10 rano w kaplicy gimn. zostało odprawione uroczyste nabożeństwo, a następnie o godz. 11 na boisku szkolnym ks. Kazimierz Borzym dokonał poświęcenia sztandaru w obecności p. Dyrektorki, nauczycielstwa, władz harcerskich, rodziców i młodzieży harcerskiej i szkolnej.

Rodzicami chrzestnymi sztandaru byli: drubna Aleksandra Sandomierska i p. Józef Ostruszka, prezes Tow. Przyj. Gimnazjum.

Po poświęceniu sztandaru odbyło się przyrzeczenie druhen III żeńskiej drużyny im. królowej Wandy w Białymstoku. Przyrzeczenie przyjęła komendantka chorągwi drubna Aleksandra Sandomierska.

Przemówienia okolicznościowe wygłosili: ks. Borzym, Opiekunka drużyny prof. M. Juraszyńska, drubna Aleksandra Sandomierska, prez. Ostruszka, drubna hufcowa Buzłowska oraz druh komendant chorągwi męskiej Mokicz.

## Trzydniowe ćwiczenia hufców szkolnych P. W.

W dniach 19, 20 i 21 b. r. maja odbyły się trzydniowe ćwiczenia hufców szkolnych P. W. pod kierownictwem miejscowego komendanta P. W. p. por. Prackiego, pp. komendantów i opiekunów poszczególnych hufców oraz pp. podoficerów.

Dnia 19. V. o godz. 8 hufce wszystkich szkół zebrały się na ul. Branickiego, gdzie po krótkiej zbiórce i rozdaniu karabinów wyruszyły, z orkiestrą gimn. M. J. Piłsudskiego na czele, w kierunku Królowego Mostu. Oddziały otrzymały krótki rozkaz: „posuwać się w kierunku Królowego Mostu szykiem ubezpieczonym”. Po odprowadzeniu hufców za miasto orkiestra powróciła do swego gimnazjum, oddziały zaś w szyku ubezpieczonym rażno ruszyły do celu swego marszu. Czas minął prędko. O godzinie 17-tej przednie straże ujrzały Królowy Most.

Po przybyciu na miejsce i po rozkwaterowaniu się w pobliskich wsiach, spożyto kolację, (która smakowała wyśmienicie), i ułożono się na spoczynek.

Nazajutrz o godz. 7, głos trąbki zbudził młodocianych żołnierzy, dając znać, że czas wstawać.

Po modlitwie wszystkie oddziały zebrały się w centrum całego obozowiska, aby spożyć śniadanie, które nie mniej smakowało, niż wczorajsza kolacja. Po śniadaniu i dwugodzinnym odpoczynku udano się na strzelnicę, gdzie odbyło się strzelanie z ostrych naboju. Po strzelaniu spożyto obiad i przystąpiono do poobiedniej drzemki, która nie trwała zbyt długo. Wkrótce hufce udały się na ćwiczenia w rzucaniu granatów ostrych.

Reszta dnia upłynęła na czytaniu gazet, w które były zawinięte śniadania, opowiadaniu wrażeń z chwil minionych, na śpiewaniu piosenek wojskowych i t. d.

Po kolacji poszczególnym oddziałom zostały wyznaczone odcinki, na których miały wystawić patrole, a te znów „czujki”. Przez całą noc „czujki” pilnie wypatrywały nieprzyjaciela, zmieniając się co godzinę, ale wroga nie było widać.

Nazajutrz o godzinie 3, po zjedzeniu śniadania wyruszyły oddziały w szyku ubezpieczonym w kierunku Białegostoku, spodziewając się lada chwila nieprzyjaciela. Jakoż rzeczywiście w okolicy Zielonej szpice straży przedniej zetknęły się z wrogiem, który bardzo energicznie zaczął atakować oddziały i atakować siłę główną. Po utarczce hufce, nie zmieniając szyku, przybyły do Zielonej, gdzie p. pułkownik Porczyński w krótkich i zwięzłych słowach omówił wady



Hufiec podczas chwilowego odpoczynku.

i zalety ćwiczeń oraz podziękował młodzieży za poniesione trudy.

A. K.

## Święto W. F. i P. W. w Białymstoku.

Dorocznym zwyczajem, w dniu 28 i 29 maja r. b. odbyły się w naszym mieście na boisku sportowym w „Zwierzynie” zawody międzyszkolne białostockich szkół średnich.

Dzień Święta sportowego, będący niejako tradycją, bo corocznie dzień ten obchodzony jest uroczystie przez młodzież, — jest dniem pięknym, a zarazem i ważnym w życiu młodzieży. W dniu tym bowiem najmłodszy przedstawiciel naszego społeczeństwa mają możliwość publicznie zdać sprawozdanie z dorobku swego na polu sprawności fizycznej, mają możliwość wykazania swych walorów fizycznych i mają sposobność do stwierdzenia tego, że ich wiedza umysłowa idzie w parze z wyrobieniem fizycznym, że dbają o harmonijny rozwój człowieka, bo o rozwój ducha i ciała. A stając w dniu Święta Sportowego na boisku sportowym przed oczyma licznie zgromadzonej publiczności, utwierdzają społeczeństwo w przekonaniu, że sport odgrywa poważną rolę nie tylko w życiu człowieka, ale i w życiu narodów, że jest on ważnym czynnikiem wychowawczym.

Z radością i dumą patrzymy na licznie zgromadzoną młodzież, szykującą się do wstępnych ceremonij, poprzedzających uroczystość. Za chwilę widzimy już na torze bo-



iskowym zawodników, ustawionych w kolumny czwórkowe i spoglądających na siebie okiem rywalów, którzy wkrótce dadzą maximum swych wysiłków, walcząc o pierwsze miejsce w poszczególnych konkurencjach. Jeszcze odrobina cierpliwości, potrzebna na przeczekanie ostatnich przygotowań i — następuje nastrojowa chwila. Oto biało-amarantowy sztandar wznosi się na maszt, las rąk wyrasta w górę na znak uczczenia sztandaru, orkiestry grają hymn narodowy. Potem następuje ogólna defilada, a wkrótce popis gimnastyczny.

Z podziwem obserwujemy wyginające się sylwetki gimnastykujących się, ich sprężyste ruchy, nacechowane rytmiką, jednolitością i harmonją. Stąd przenosimy wzrok na grupę dziewcząt, które w rytmiczny takt orkiestry ze swobodą i lekkością ruchów wykonywają ćwiczenia gimnastyczne, płasząc rażno i wesoło wśród promieni rozpalonego słońca. Po zbiorowym popisie gimnastycznym następują konkurencje lekkoatletyczne, a więc trójbój, w którego skład wchodzi: bieg 100 mtr., rzut kulą i skok w dal. Tu już walka nie na żarty, walka, stanowiąca o palmie pierwszeństwa, walka wysoce emocjonująca. Oto widzimy sprintera, który z nadludzkim wysiłkiem, uzewnętrzniającym się na jego twarzy, walczy metr o metr z rywalem, przebierając, jak maszyna muskularnymi nogami, aż wreszcie, dopingowany przez publiczność, wyrzutem piersi na taśmę — zwycięża. Tam znowu jeden z zawodników, o majestatycznej postaci, wypycha żelazną kulę, która, zatoczywszy w powietrzu łuk, uderza „z jękiem” o ziemię, wywiercając w niej mały dołek, na którym wyrasta numer miotacza. Z kolei wzrok nasz przenosimy na skocznię. Oto jeden ze skoczków odbija się silnie o deskę, wznosi się do góry i, robiąc w powietrzu t. z. „nożyce” dla powiększenia skoku, opada na piasek skoczni. Zdawało się, że, jak ptak wzniesie się do góry i uleci na skrzydłach w przestworza, ale niema obawy, — za chwilę mamy go znowu przy sobie.

Takie oto konkurencje składały się na trójbój starszych, który był z zainteresowaniem i naprężeniem obserwowany przez widzów. Trójbój dla młodszych odbył się po południu, — to też nie wszyscy mogli być na nim obecni. W pierwszym dniu zawodów odbył się jeszcze finał siatkówki chłopców starszych.

Drugi dzień Święta Sportowego rozpoczął się takim samym, jak w pierwszym dniu popisem gimnastycznym, ale już dla publiczności, licznie zgromadzonej na stadionie. Potem nastąpiły najciekawsze i najbardziej emocjonujące konkurencje: sztafeta starszych 4 × 100, sztafeta młodszych 4 × 75 i sztafeta starszych 4 × 400. Na zakończenie Święta

Sportowego odbyły się gry finalowe: siatkówka chłopców młodszych, koszykówka chłopców młodszych i starszych.

Za chwilę przepelniony niedawno stadion pustoszeje, a rozentuzjasmowana publiczność dzieli się ze sobą wrażeniami. Widać, że każdy opuszcza to miejsce wzajemnej rywalizacji i wysiłków na polu sprawności fizycznej z pewnym zadowoleniem wewnętrznym, z przekonaniem, że to młode i w słońcu wolności wychowane pokolenie wyrośnie na dzielnych obywateli swej Ojczyzny.

### Wyniki techniczne zawodów.

Rodzaj konkurencji	Lokata i nazwa szkoły	Poszczególne konkur. w punktach			Ogólna punktacja
		Bieg 100 mtr.	Skok w dal	Pchnięcie kulą	
Trójbój chłopców starszych	I m. Gimn. Z. Aug.	4883.00	4783.05	8724	18390.05
	II „ Sem. Naucz.	4026.20	4306.20	8320	16652.40
	III „ Gimn. M. i ił.	3389.80	4073.45	8638	16101.25
Trójbój chłopców młodszych	I „ Gimn. Z. Aug.	7131.20	7371.63	10140	24642.83
Sztafeta starsz. 4 x 100	I m. Gimn. Z. Aug.	C z a s			
	II „ Sem. Naucz.	46. 9 sekundy			
Sztafeta starsz. 4 x 400	I „ Gimn. Z. Aug.	48. 6 „ „			
	II „ Sem. Naucz.	3 min. 48.8 sek.			
Sztafeta chł. młodszych. 4 x 75	I „ Sem. Naucz.	3 min. 54 „ „			
	II „ Gimn. Z. Aug.	38.5 sek. (o pierś)			
Siatkówka chł. starszych	I „ Gimn. Z. Aug.				
	II „ Szkoła Rzem.				
Siatkówka chł. młodszych	I „ Szkoła Rzem.				
	II „ Sem. Naucz.				
Koszykówka chł. starszych	I „ Gimn. M. Pił.				
	II „ Gimn. Z. Aug.				
Koszykówka chł. młodszych	I „ Gimn. Z. Aug.				
	II „ Gimn. Hebr.				

W. S.

**Twój obowiązek = być członkiem L. O. P. P.**



Trzydniowe ćwiczenia huców P. W. Polowy obiad części sztabu (siedzą od lewej): pp. rotm. Z. Rytarowski, prof. A. Wróbel, p. por. Pracki.

## Wojewódzkie święto W. F. i P. W. w Białymstoku.

W dniach 10, 11 i 12 b. m. odbyły się w naszym mieście na boisku sportowym w „Zwierzyncu” zawody sportowe i pokazy gimnastyczne, w których wzięły udział zespoły młodzieży szkolnej i pozaszkolnej, zarówno męskiej, jak i żeńskiej, następujących miast: Białegostoku, Bielska Podlaskiego, Grodna, Łomży, Ostrołęki, Sokółki, Suwałk i Wołkowyska,

Zawody te miały na celu wykazanie ogólnego poziomu sportowego na terenie województwa białostockiego, przy czym należy podkreślić, że Białystok, jako stolica województwa, górował nad swymi przeciwnikami. Naogół poziom zawodów, choć nie równy, był jednak dobry, o czym najlepiej świadczą wyniki w poszczególnych konkurencjach.

Ponieważ pismo nasze związane jest ściśle z życiem młodzieży szkolnej, przeto w sprawozdaniu niniejszem ograniczymy się do podania wyników, osiągniętych przez młodzież szkolną.

Wyniki zawodów były następujące:

A) Gry w grupie męskiej: W grach brały udział szkoły



Ogólny widok boiska w dniu Święta Sportowego podczas ćwiczeń zespołowych.

nast. miast: Białegostoku, Grodna, Łomży i Suwałk.  
siatkówka I-e miejsce gimn. im. kr. Zygm. Aug. w B-ku  
II-e miejsce Srednia Szkoła Miern. w Łomży  
koszykówka I-e miejsce Gimn. im. Marsz. Piłsudskiego  
w Białymstoku  
II-e miejsce Gimn. Suwałki.

Gry w grupie żeńskiej:

siatkówka I miejsce Państw. Sem. Naucz. w B-stoku  
II miejsce Szkoła Handlowa im. Mik. Kopernika w Białymstoku.

B) Lekkoatletyka w grupie męskiej.

W trójboju brały udział szkoły nast. miast.: Białegostoku, Grodna, Łomży i Suwałk.

Trójbój (bieg. 100 mtr., skok w dal i rzut dyskiem)  
I-e m. Gimn. im. Ad. Mickiewicza w Grodnie  
II-e m. „ im. kr. Zygm. Aug. B-stok  
III-e m. „ Łomża

W sztafecie szwedzkiej brały udział szkoły następujących miast: Białegostoku, Grodna, Łomży i Suwałk.

Sztafeta szwedzka I miejsce Gimn. im. kr. Zygm. Aug. B-stok w czasie 2 m. 11,4 sek.  
II miejsce Gimn. Ad. Mickiewicza w Grodnie w czasie 2 m. 16,6 sek.  
III miejsce Gimn. Państw. Łomża.

Lekkoatletyka w grupie żeńskiej:

Trójbój (bieg 60 mtr., skok w dal i rzut dyskiem)

I miejsce Gimn. Państw. Łomża

II „ Szkoła Handl. w Białymstoku

Sztafeta 4 × 75 mtr. I miejsce Gimn. Państw. Łomża

w czasie 43,4 sek.

II miejsce Szkoła Handl. w B-ku

w czasie 44 sek.

Po skończonych zawodach p. Wojewoda wręczył zwyciężcom zespołom nagrody pod postacią pięknie lśniących pucharów, statuetek i pamiątkowych dyplomów

Wł. S.

## Na marginesie sztuki

p. t. „Nikt mnie nie zna”.

W dniu 4 maja r. b. odegrana została przez uczniów naszego gimnazjum komedia Al. hr. Fredry p. t. „Nikt mnie nie zna”. Ze względu na rzadkość tego rodzaju imprez należało się spodziewać, że młodzież naszych gimnazjów licznie przybędzie na tak kulturalną biesiadę. Niestety, inicjatorzy zawiedli się, bo zaledwie garstka widzów przybyła na to przedstawienie, a aula nasza świeciła pustkami. Jest to bardzo smutny i niemiły objaw, że wśród młodzieży brak jest zainteresowania się sprawą tak żywotną, jaką jest teatr, który, jako jedna z najważniejszych placówek kulturalnych, odgrywa poważną rolę w życiu każdego człowieka. Czyż taki stosunek młodzieży do teatru może być dla elity naszych młodocianych, a uzdolnionych artystów bodźcem do dalszej pracy na tem polu?

Ale przejdźmy z kolei do istoty rzeczy. Wchodzimy na salę. Tu i ówdzie słychać szmery, przytłumione rozmowy na temat przed chwilą wykonanych produkcji orkiestry gimnazjalnej, widać rozpromienione twarze koleżanek i kolegów, rozprawiających żywo między sobą, — słowem atmosfera miła i pogodna.

Wreszcie gaśnie światło, słychać jeszcze za sceną ostatnie przygotowania naszych artystów, burzliwa sala poraża się we względnej ciszy i oto kurtyna podnosi się do góry. Przed oczyma mamy scenę, a na niej Klarę i jej brata Czesława, prowadzących ze sobą dialog, z którego dowiadujemy się, że mąż Klary — Marek, będący w ciągłych rozjazdach, podejrzewa żonę o zdradę i, jak mówi Czesław: „Myśli, że on jedynie wszystko w korbach trzyma, że



Zespół wykonawców kom. Al. Fredry p. t. „Nikt mnie nie zna”. Od lewej: (siedzą) A. Kozłowski, A. Birnbaumówna, St. Giarówna, A. Rząca, (stoją) R. Onichimowski, Zb. Chrzanowski, J. Wallman, J. Markiewicz, Wł. Lewgów, M. Zalewski, H. Kłosowski.

wszystko w niwecz idzie, gdy go w domu niema; że już od sług, przyjaciół, od ciebie (żony), zdradzony, że handel upadł, majątek strwoniony”. Tych ciągłych podejrzeń mają już dosyć zarówno Klara, jak i jej brat Czesław, pełen troski o szczęście siostry.

Postanawiają zatem ukarać Marka, a tem samem położyć kres jego podejrzeniom. Otóż Czesław przeistacza się niebawem w Marka Ziembę i ma odegrać rolę męża Klary. Identyczny prawie plan, mający na celu wypróbowanie żony, obmyśla Marek, który w mundurze oficerskim, niepoznany przez nikogo, wraz ze swym sługą Kaspresem, również zmienionym nie do poznania, przybywa pod nazwiskiem Jana Rembosza do swego rodzinnego domu.

O tych zamierzeniach Marka byli już uprzednio powiadomieni tak Czesław, jak i Klara, — to też ta ostatnia podczas rozmowy z „Remboszem”, starającym się wy badać „lojalność” jej względem siebie, daje dowody wielkiej miłości i szacunku dla swego męża. „Śledcze” plany „Rembosza” nie powiodły się. Na progu swego działania spotkał się z niepowodzeniami, ale niebawem nieszczęścia runą na jego barki lotem błyskawicy, spadną nań jak najniespodziewaniej, uderzą go, jak grom z jasnego nieba. Bo oto dowiaduje się z ust Czesława, podającego się za Marka Ziembę, że w domu panuje bezład i nieporządek, że folwark za mogiłą sprzedany, słowem, że gospodarka prowadzona jest nieudolnie i bezplanowo. A kiedy przekonywa się o niewin-

ności swej żony Klary i zrywa wasy, stając się znowu Markiem Ziembą i chcąc w ten sposób pojednać się z żoną i upokorzyć się przed nią za swą podejrzliwość,—spotyka go nagle rozczarowanie. Bo oto żona, pomimo, że widzi przed sobą męża, to jednak nie zna go.

Nie pomagają nic wszelkie usiłowania „Rembosza”, starającego się przekonać żonę, że jest istotnym jej mężem. Klara jest nadal nieubłagana, niezwyknięta. Nawet i słudzy Marka: Filip, Bartosz Marta i głupi Kasper nie znają go. Słowem sytuacja rozpaczliwa, tem bardziej, że zarówno major Sławnicki, jak i Łapka, domagający się natarczywie uiszczenia długu, powiększają grozę położenia Marka. Zrozpaczony, wytracony z równowagi psychicznej, uginający się przed piętrzącymi się niepowodzeniami, — rzuca się Marek na krzesło i traci przytomność. Po chwili jednak słyszy słowa Klary: mężu! Ocknął się i nie wierzył własnym uszom, ale wkrótce zostaje mu wszystko wyjaśnione. Również i Kasper zrywa wasy, perukę i przychodzi do porozumienia i zgody ze swą Martą.

Wszystko zatem kończy się dobrze, a Czesław swym donośnym głosem intonuje: „I tysiączne w pożyciu uczą nas przykłady, że podejrzliwość bywa matką wszelkiej zdrady”. Oto cały sens komedji, zawierający się w powyższym morale. Przewodnią myślą sztuki jest więc udowodnienie słuszności tej zasady życiowej, że podejrzliwość sama mści się na człowieku, przyprawia go o kłopoty i nieszczęścia, pogrąża go w najrozmaitsze perypetje życiowe, sama przez się staje się dla niego karą, czego chyba najlepszym jest dowodem główna postać komedji, Marek Ziemba.

Jeśli chodzi o pierwiastek komiczny sztuki, to tkwi on właśnie w perypetjach, w jakie popadł Marek. Chciał bowiem innych swym rozumem olśnić i zdemaskować zdradę żony, a tymczasem za swą podejrzliwość został srodze ukarany. Słowem, jak mówi stare przysłowie: „kopał dolki pod innymi, a sam w nie wpadł”.

A przejdźmy teraz do strony artystycznej i technicznej odegranej sztuki. Czy nasi artyści sprościli włożonemu na ich barki zadaniu, czy nie zawiedli pokładanych w nich nadziei? Ze zadaniu swemu sprościli i to w zupełności, to powie każdy widz, znający się trochę na sztuce teatralnej. Główną rolę Marka kreował kol. Kozłowski, obdarzony niepospolitemi walorami artystycznymi. Doskonała dykcja, dobra modulacja głosu, świetna mimika, umożliwiająca aktorowi malowanie różnych sytuacji, w jakich się znajdował, a widzowi wczucie się w jego położenie, wniknięcie w jego stronę wewnętrzną,—oto atuty kol. Kozłowskiego.

Sekundowała mu urocza partnerka (p. A. Birnbaumówna), która dzięki dużej dozie intuicji i umiaru artystycznego umiała odpowiednio dostosować się do każdej sytuacji czy to podczas pierwszej rozmowy z Markiem, kiedy zachowuje niezmierną powagę i rozsadek, czy też w chwili największej konsternacji Marka, kiedy z dozą pewnej ironji i obojętności, a zarazem dystynkcji, gra mu na nerwach.

Doskonale również wypadła kreacja Marty (p. St. Giarówna), która z filuterną werwą odegrała swą rolę. Temperamentem i humorem umiała bawić widza, a jej rozmowa z Kaspresem, którego przekonywa, że mąż jej nie żyje, pobudzała każdego do nieustannych wybuchów śmiechu.

Podrzedniejszą rolę, ale zato pierwszorzędną wykonaną miał kol. Rząca, występujący pod postacią Łapki. Doskonała modulacja głosu i żywa gestykulacja p. „Łapki”, goniącego ciągle za pieniędzmi i upominającego się natarczywie o swoją należność od Marka, sprawiły to, że widownia śmiała się do rozpuku.

Do poziomu swych partnerów dostosował się również kol. Markiewicz (rola Czesława), który z wielką powagą zrzedzi na nieporządku w domu, wskazuje na swe straty materialne, wreszcie doskonale „udaje” męża Klary, ironizując jednocześnie z Marka, roszczącego sobie prawo do tego tytułu.

Tak samo i kol. Chrzanowski spisał się dzielnie, rzucając na widownię garściami tanich, ale zabawnych dowcipów, nie mogącego nigdy dojść do porozumienia z panem,—Kaspra, który zawsze swem głupiem i niekonsekwentnem postępowaniem przyprawia Marka o kłopoty i zmartwienia. Ciągłe salwy śmiechu, wybuchające raz po raz z ust Kaspra, a będące wyrazem jego głupoty, doprowadzają widza do wesołości i humoru. Dwie podrzędne role, a mianowicie: majora Sławnickiego i strażaka, zostały dobrze wykonane przez kol. kol. Wallmana i Onichimowskiego. Pierwszy z nich ukazuje się na widowni jako ambitny i zadzierzysty oficer, który dba o honor swego pułku, i za splamienie munduru oficerskiego przez Marka Ziembę wyzywa go na pojedynek; drugi zaś swą majestatyczną postacią, wyróżniającą go z pośród otoczenia, robił imponujące wrażenie i dzięki temu potrafił wywrzeć wpływ na p. Łapce, który przedtem natarczywy, obecnie ze spokojem, a zarazem i lekkiem, opuszcza dom Marka Ziembę, nie upominając się już więcej o dług. Widzimy więc, że artyści nasi wywiązali się ze swego zadania znakomicie, do czego w dużej mierze przyczynił się również i sufler kol. Lewgowd, który z nadzwyczajną umiejętnością spełnił swe obowiązki.

Osobne słowa uznania należą się reżyserowi sztuki

p. prof. Czesławowi Pietraszowi, który pracował nad wykształceniem sił artystycznych, osiągając niebywale rezultaty, bo całość wypadła naprawdę imponująco.

Oby więcej tego rodzaju imprez odbywało się na terenie naszego gimnazjum i oby bardziej wzrosło zainteresowanie naszych koleżanek i kolegów sztuką teatralną, która tak samo, jak „Głos Uczniowski”, powinna być pozycją w naszym życiu szkolnym.

W. S.

## DZIAŁ LITERACKI.

### W fabryce.

Tutaj ludzie pracują na spółkę z żelazem — maszyną. Tłum szarych, wiecznie zmęczonych, śpieszących się istot uwija się dokoła turkoczających, zębatach potworów; ten tłum zjednął sobie i podbił metal, lecz jest mu podległy, musi mu służyć i żywić go, by spełnił rozkazy ludzkości. — Potworne, rozpalone do czerwoności piece — to ich paszcze, w które gromada nędznych niewolników w pocie czoła wrzuca mozolnie, szuflę po szuflę, czarny pokarm węglowy. A maszyna śmieje się, pożera jądło i drwiąc: „Jeszcze! Więcej! Bo stanę!” I ciemne postacie w milczeniu, graniczącym z zaciętym uporem, spełniają rozkaz maszyny, która wykrzywia się szeregiem okropnych, zębatach kół. Zda się, iż te koła czyhają tylko na to, by pochwycić nieostrożnego i zmiażdżyć go. Bo maszyna jest podstępna i krwiożercza. Wtem... stłumiony krzyk... Co to?! To potwór dosięgnął zbyt śmiałego! — Tłum przez kilka chwil waha się: obowiązek względem maszyny, czy życie bliźniego?... Z pewnością to drugie! Jednomyślnie wstydzą się wszyscy za tę chwilę namysłu. Rzucają się naprzód. POCO? Przecież niema już ratunku dla ofiary potwora... Gromada wśród szeptu kołysze się dokoła maszyny; szara gromada o ciemnym kolorze szarej ziemi i kurzu. A maszyna? — jakgdyby nic się nie stało. Tylko głośnie śmieje się i tupie nogami o drgającą podłogę z ukrytym triumfem. Wściekłość ogarnia mordercze ciemnych postaci, tam w dole. Kilku śmiazków chce gwałtem zmusić bestję do oddania tego, co wzięła. A inni chwiejają się bezradnie. — Rozlega się ryk, groźny i wściekły, jak głos ranionego zwierza. To maszyna została opa-

nowana! Ona! Wszechpotężna! Wydarto jej ofiarę. Tak. Wydarto. Lecz w jakim staniu! — Szept grozy lodowatej kołysze nad tłumem. — Gromada rozstępuje się posłusznie, dając miejsce ponuremu orszakowi.

Potem gwar wzmagą się coraz bardziej. Oderwane słowa... zdania... wykrzykniki... krótkie, gorączkowe, nie-naturalne.

Później donośny, czysty głos: „Do pracy!” I gromada powraca do swych zajęć, gdzie co krok czyhają żelazne szpony. Miejsce opustoszało. — A maszyna drwi z tych nędznych istot i pożera znów szuflę po szuflę węgla.

Kac-Ha.

Żywilla.

### Wicher.

Leci wicher przez pola zielone,  
Leci szumny przez lasy i łąny  
Trąca maków kielichy czerwone.  
I kołysze okwitłe burzany...

Leci wicher szydery przez pola  
I śmieje się, wuje i płacze.  
Taka szara, rozmiękła wkrąg rola  
A on niesie w dal liście tułacze.

Szumi wicher zwycięski i hula,  
Łamiąc nagie, bezlistne konary...  
Ziemię liści kobierzec otula,  
Wody kryją rozmiękłe czahary...

Leci wicher, radośnie się śmieje  
Niesie z sobą złocisty blask słońca,  
Niesie z sobą wiosenną nadzieję...  
Leci wicher — hen, w dale, bez końca.

### Deszcz.

Przed chwilą kilka chmur na błękit się wdarło,  
A już pędzą tabunem, wnet niebo ogarną  
I jak psy rozwścieczone rozdarłszy swe gardło,  
Szczekną gromem... Strop chmurą okrywa się czarną...

Lecą z góry ogromne, jasne krople dżdżyste,  
Coraz gęściej i prędzej siekają zwiędłe trawy...  
Czarne niebo zygzaki dierzgają ogniste,  
Lub błysnie niespodzianie pośród chmur strop krwawy...

Jak mi dobrze! Pomimo, że wciąż huczą gromy!  
Wiem, że jutro zabłyśnie poranek tęczyowy,  
I chociaż dzisiaj runą od piorunów domy,

To staną znowu jutro, tęcza je otoczy...  
Więc ręce wyciągnęłam hen na deszcz majowy.  
I zachwytu są pełne dzisiaj moje oczy...

## S ł o Ń c e .

Tyle tysięcy lat przeszło nad ziemią  
I tyle burz wstrząsnęło do dziś światem  
I setki ludów snem umarłych drzemią  
Obok swych królów, spowitych szkarłatem...

Lecz słońce wciąż złociste ziemi świeci,  
Słońce, co błysło w dzień pierwszy Stworzenia,  
Nie traci blasku w ciągu tysiącleci,  
Jak dawniej wrogiem jest czarnego cienia.

O słońce! Wielkie, przepotężne, święte,  
Co barwisz tęczy barwnej cudne zwoje,  
Tyś sercem Boga, na niebie rozpiętem...

Uśmiechem swym wciąż darzysz ziemię biedną,  
Z litością patrzysz na sług Twoich roje,  
W blaskach twych tchnień cierpienia ludzkie bledną...

## O z m r o k u .

Szkarłatem zapłonęła już tarcza promienna,  
Powoli zapadając w czarną otchłań boru...  
Mgła opadła na pola leniwa i senna,  
Natura grać zaczęła symfonię wieczoru...

Ozwały się rechotem żabim błota, stawy,  
Zrazu cicho zawodząc, tęskliwie i smętnie...  
Bzyknął cicho na drzewie chrabaszcz srebrno-rdzawy,  
W krzakach słowik pieśń zaczął, załkawszy namiętnie...

Ozwały się wnet szumem stare drzewa w borze,  
Wtórując tej czarownej muzyce wiosennej...  
Zmrok zgasił już ostatnie koralowe zorze...

W duszy mojej coś krzyczy, coś śpiewa radośnie,  
Jak wtór do dziwów tej pieśni płomiennej,  
A serce zwolna w bezbrzeż przepotężną rośnie...

## Na torze.

Mkną naprzód. Giętkie nogi rytmicznie w ziemię dzwonią,  
Ciało przestrzeń przecina i mknie hyżo, jak strzała...  
Jak stado biało-czarnych ptaków torem gonia,  
By wionąć tam, gdzie tor przecina wstęga biała.

Mkną naprzód. Smukłe, złoczone słońcem nogi prężą  
Coraz prędzej i prędzej... Są coraz mety bliżej,  
Szybko mknijcie naprzód, bo inni was zwyciężą!  
Mignęli przedemną naksztalt błyskawicy hyżej...

U mety! Oddech ciężki wprost piersi im rozdziera,  
Lecz oczy błyszczą śmiechem, bo przecież zwyciężyli!  
I każdy patrzy wzrokiem zwycięzcy, bohatera...

I tacy są radośni, że nawet człowiek obcy  
Uśmiechem twarz rozjaśni choć w jednej, krótkiej chwili,  
Gdy torem biegną naprzód tak rączo smukli chłopcy...

XI i I.

## Wiosenne zjawy.

Odurza kwiatów woń,  
Rozkosznie pachną bzy,  
Narcyzy chylą skroń,  
Na trawach błyszczą łyzy.

Cichy się rozległ trzask,  
Głucho zaszumił sad,  
Błysnął księżycy blask,  
Sinawy ścieląc ślad.

Na niebie lśniących moc  
Gwiazd niby iskier żar;  
W sadzie wiosenna noc  
Roztacza dziwny czar.

„Liriar”.

## Czar pieśni.

Płynie wolno przez łąki majowe, leniwa,  
Grzbiet swój lekko wygina przezroczy  
I nagle u młyńskich kół jednoczy  
Wody i spada pyszna, jak bachmata grzywa.

Zdobiona potem w białych pian koronki splywa,  
 Jeszcze mać się cała i pieni,  
 Szumi gniewna w bajorze zieleni  
 I znowu płynie w dnie złotem, w słońcu—leniwa.  
 I czasem mnie ta woda unosi drzemiąca,  
 Żłudna, tajemna w nocy księżycowym blasku,  
 Jak światło gwiazd migających drżąca,  
 Lśniaca, jak próchno w wymarłym lasku,  
 W uroczyska uwodzi i gaje odludzi  
 I duszę cicho, tęsknie w innym świecie budzi.

## Nasz świat

w Krzywem zwierciadle humoru.

Na sposób angielski.

Nie masz się czego przejmować, żeś nie odrobił lekcji, bo jedno z dwojga jest pewne: albo będziesz pytany, albo nie. Jeżeli nie będziesz pytany, to nie masz się czego przejmować. Jeżeli jednak będziesz pytany, to jedno z dwojga jest pewne: albo będziesz pytany z tego, co umiesz, albo z tego, czego nie umiesz. Jeżeli będziesz pytany z tego, co umiesz, to wogóle nie masz się czego przejmować. Jeśli jednak będziesz pytany z tego, czego nie umiesz, to jedno z dwojga jest pewne: albo usprawiedliwią powód, dla którego nie odrobiłeś lekcji, albo nie. Jeżeli usprawiedliwią, to nie masz się czego przejmować. Jeżeli zaś nie usprawiedliwią, to jedno z dwojga jest pewne: albo ci postawią dwójkę, albo nie. Jeżeli ci nie postawią dwójki, to nie masz się czego przejmować, a jeśli postawią, to jedno z dwojga jest pewne: albo to zaważy na twojej promocji, albo nie. Jeżeli nie zaważy, to nie masz się czego przejmować, a w wypadku pozostania na drugi rok też nie masz się czego przejmować, bo mądra zasada mówi: „Grunt się niczem nie przejmować”.

Na ćwiczeniach.

Godz. 6 rano. — Pobudka.

Z otwartych drzwi stodoly wysypuje się gromada zaspanych „wojaków”. Ziewanie, tarcie pięściami oczu, ogólne niedospanie. Gdzieś na uboczu siada jeden z „wojaków” i z miną człowieka zdeterminowanego spogląda ponuro w ziemię.

- Coś taki zmartwiony — pyta któryś.
- Tak mię jakoś gryzie...
- A cóżeś znowu przeszkrobał? Sumienie cię gryzie?
- Nie sumienie, lecz coś w plecy.

Morycowi śni się, że hufiec szkolny stoi w dwuszeregu, a pan porucznik mówi:

— Moryc G. Wystąp. Za dobre sprawowanie się i sumienne wypełnienie rozkazów pójście do domu o dobę wcześniej.

— Tak jest, panie poruczniku—błogi uśmiech ukazuje dwa rzędy czarnych od „kawy z mlekiem” zębów.

Pod wpływem snu, Moryc G. wstaje i wychodzi wśród nocy na dwór.

— Czego się wałasasz, co? — słyszy głos porucznika.

— Pan porucznik... mnie się śniło, że pan porucznik... kazał mi iść do...

— Widzicie go — śniło mu się. Ha ha ha... poczekajcie... poczekajcie... mieliście przecież pójść na czujkę Nr. 2. Hasło — Białystok. Odzew — Królmost.

Nie pomogły dowody i zaklinania, że to ktoś inny miał pójść na czujkę, że to chyba pomyłka. Jak pan porucznik mówi, to „umarł w butach”, bo wojsko — to nie lekcja matematyki. Tu się niczego nie dowodzi, tylko słucha. Tu niema pomyłek.

Stojąc na czujce, przeklinał biedny Moryc sen (?), który go wyrwał z przyjemnych leży w słomie.

Oset.

## Dodatek prasowy do U. A. T.

(gimn. im. Zygmunta Augusta).

Niezwykła okazja!

Firma Wasmacher i S-ka w Białymstoku ma zaszczyt uwiadomić WP. uczniów klas starszych gimn. im. kr. Z. A., że otrzymała nowy transport sztucznych wąsów w najrozmaitszych barwach i rozmiarach. Dla młodzieńców do lat 16 włącznie po cenach niższych. O ileby towar się nie podobał, wymienimy w każdej chwili na lepszy, przeto niema ryzyka.

**Z życia w sekcjach.**

Wobec wzrostu ilości sekcji na terenie naszych gimnazjów proponuje się założenie sekcji „Miłośników Trójkąta Kwadratowego”.

Zebrał i uzupełnił

A. Rz.-L.

## Kącik dla Najmłodszych

**Kochani Najmłodszy czytelnicy!**

Maj się skończył, a z nim i wiosna. Wyobrażam sobie, jak bardzo czekacie końca roku i wakacji.

Już tak blisko do nich: za parę tygodni będziecie wolni, jak ptaki.

Letnisko, rzeka, las, morze, góry, wycieczki lub obóz i wiele, wiele innych przyjemności Was czeka.

Bawcie się więc wesoło, zapomnijcie o zmartwieńniu i smutkach, jakich doznaliście w szkole, a będziecie, gdy się spotkamy jesienią znowu, napewno pełni zapału do nowej pracy.

Życzę więc Wam przede wszystkim promocji, a potem wesołych wakacji!

Teraz przytaczam dokończenie Zamczyska, które obiecałam Wam wydrukować i napiszcie, czy takiego spodziewaliście się.

Zywilla.

**Dokończenie opowiadania****p. t. „Zamczysko”.****I.**

Dzieci zbladły, a Homo zawył żałośnie. — Umrzemy z głodu, owoców wystarczy nam zaledwie na kilka dni — rzekła Marysia. — Trzeba szukać innego wyjścia z lochu — odrzekł Staś. Niezwłocznie więc wyruszono w drogę. Wszyscy szli w milczeniu, jedynie odgłos kroków odbijał się głuchym echem w rozległym lochu „Zamczyska”. Wtem posłyszano cichy plusk wody, to pił ją Homo z małego źródła, wypływającego z pod olbrzymiego głazu. Dzieci, zmęczone

długą i uciążliwą drogą, zaczęły chciwie gasić pragnienie. Po zaspokojeniu pragnienia udały się z biegiem strumienia, który według zapewnień Mietka miał wypływać na powierzchnię ziemi. Wszyscy zgodzili się na ten zamiar, który był jednak trudny do wykonania, bowiem w niektórych miejscach strumyk tak mocno zabagniał ziemię, że trzeba było po kolana brnąć w grząskim błocie. Po długiej podróży ujrzały dzieci spore zagłębienie w kształcie kotliny. Tu można było odpocząć. Zmęczone i wyczerpane dzieci natychmiast posiadały, jedynie Stach, który odznaczał się wielką ciekawością, zaczął szperać po kątach rozległej jaskini. Stach, zbadawszy już wszystkie kąty, poszedł teraz na skraj jaskini. Naraz Stach spostrzegł duży napis: „SKARB”. Zawołał zaraz dzieci, które ze zdumieniem poczęły przyglądać się. Mietek tak się zagapił, że upuścił latarkę, która zgasła. Po ochłonięciu ze zdumienia i zapaleniu latarki, wszyscy zabrali się do wybicia otworu w ścianie, gdzie miał znajdować się skarb. Po paru chwilach przyniesionymi drągami wybito mały otwór, za którym była mała jaskinia. Na środku jaskini stała ogromna skrzynia, a w niej było dużo złota, na wierzchu zaś leżał list, którego treść jest następująca:

„Dnia 4. II. 1863 r. Skarby te przeznaczam dla wojska polskiego, które będzie walczyło o niepodległość i wolność Polski. Jeśli ten, który te skarby odnajdzie, jest taki szczęśliwy, że żyje już w wolnej Polsce, to proszę go, aby oddał te skarby Rządowi polskiemu. **Książę Pustelnik.**”

Młodzi podróżnicy wzięli list i poszli w dalszą drogę... Szli może niecały kwadrans, gdy nagle wielka jasność uderzyła im w oczy: to strumyk wypływał na powierzchnię wyspy tuż przy stromym brzegu jeziora. Jaskinia, z której wyszli, była tak dobrze ukryta wśród gęsto rosnących krzewów, że trudno było ją spostrzec. W chwilę potem wszyscy siedzieli w łódce i odpływali do domu. O znalezieniu skarbu rodzice dzieci zawiadomili najbliższe władze, które przesyłały tę wiadomość rządowi.

W miesiąc potem skarb został wydobyty i przewieziony na samolocie do skarbcza narodowego. Z ruin starego zamczyska wybudowano wspaniały fort obronny.

A. Godlewski kl. I „b”. r. 1932.

**II.**

Dzieci stanęły przerażone. Uptęnęła długa chwila milczenia. Wreszcie Staś poradził iść dalej, w nadziei, że znajdą drugie wyjście. Mietek i Marysia zgodzili się. Stać tak przecież nie było można. Poszli dalej. Homo biegł naprzód. Korytarz stawał się coraz węższy. Dzieci wszystko już zdały



na węch psa, gdyż w ciemności nic nie można było rozróżnić. Marysia zaczęła narzekać, że niepotrzebnie tu poszli. Chłopcy milczeli, zapatrzeni w ziemię. Raptem milczenie ich przerwało radosne ujadanie Homa. Spojrzeli przed siebie i zobaczyli, że korytarz się rozszerza. Zdaleka zobaczyli mdłe światelko. Przyspieszyli kroku. Doszli do miejsca skąd widać było to światelko i zobaczyli jaskinię. W głąb jaskini prowadziły kamienne schodki, porośnięte mchem i zapleśniałe. Marysia wzdygnęła się na ich widok. Staś zszedł pierwszy, za nim Mietek, a na końcu Marysia. Znaleźli się w małej piwnicy z małutkim okratowanym okienkiem. Na środku stała skrzynia, zamknięta na zamek, lecz klucz tkwił w zamku. Przekręcili klucz i zobaczyli, że skrzynia była naładowana drogiemi klejnotami. Postanowili klejnotów nie ruszać, lecz uwagę ich zwróciła drobno zapisana kartka z podpisem księcia pustelnika. Był to list. Książe pustelnik prosił w tym liście, aby skarby te oddano komuś z jego rodziny, a jeżeli nikt się nie znajdzie aby oddano je na rzecz państwa. Staś schował ten list do kieszeni i udali się na dalsze poszukiwania. Szli dalej korytarzem, aż wkrótce ukazał im się otwór. Wydostali się nim nazewnątrz i około północy byli już w domu. Nazajutrz Staś pokazał list ojcu. Dano ogłoszenie do gazet i wkrótce zgłosił się stary mężczyzna z dwojgiem małych dzieci. Powiedział, że jest synem księcia, a nazywa się Zbigniew. Był to ów dawny mały Zbyszko, który przebywał z ojcem na Syberji. — Zbyszko, czcąc pamięć ojca, zrezygnował z pieniędzy i ufundował dom ludowy, który miał stanąć na gruzach starego zamczyska. Długo jeszcze potem krążyły legendy o starym zamczysku, aż wkońcu zupełnie zanikły.

*Mordochowiczówna kl. I.*

## K R O N I K A.

### Z gimn. żeńskiego im. A. Jabłonowskiej.

**Matura.** Dn. 9. V. rozpoczęły się w gimnazjum naszym egzaminy maturalne i trwały do 20. V. Świadectwa dojrzałości otrzymały następujące abiturjentki: Irena Adamczyk, Rywka Bursztejn, Wanda Dawidowicz, Felicja Filipowicz, Stanisława Gwoździej, Alina

Motoszko, Anna Markgraf, Wanda Kramarz, Leokadja Ostaszewska, Nadzieja Oziebło, Stanisława Pawłowska, Bolesława Pelczyńska, Luba Perelsztejn, Helena Piotrowska, Gertruda Proppe, Marja Stankiewicz, Stanisława Siedlecka, Leokadja Smółko, Alina Sztachelska, Irena Szabuniewicz, Danuta Szulc, Janina Ułanowicz, Halina Wolter, Helena

Wójcicka, Irena Woronecka, Walerja Zdrodowska i Helena Żylińska.

**Poświęcenie sztandaru harcerskiego i przyrzeczenie.** Dn. 22. V. odbyło się w gimnazjum naszym uroczyste poświęcenie sztandaru harcerskiego oraz przyrzeczenia III żeńskiej gimnazjalnej drużyny im. królowej Wandy w Białymstoku.

**Obchód Bożego Ciała.** Dn. 26. V. uczennice wyznania katolickiego wzięły udział w procesji święta Bożego Ciała.

**Święto Sportowe.** Dn. 25. V. szkoła nasza, wolna od zajęć z okazji Święta Sportowego, była na boisku sportowym „Zwierzyniec”, gdzie odbyła się defilada poszczególnych szkół średnich, potem popisy i trójbój lekkoatletyczny.

### Z gimn. im. Marszałka J. Piłsudskiego.

**Matura.** W dn. 20. V. zostały zakończone egzaminy maturalne, przyczem świadectwa dojrzałości otrzymali: Dryll Sylwester, Fajneman Izaak, Fajn Abram, Fomin Leon, Głuchowski Mieczysław, Jabłoński Henryk, Kamodziński Włodzimierz, Lenczewski Bolesław, Litwińczuk Piotr, Mokrzycki Antoni, Niczyporowicz Eugenjusz, Pankiewicz Tomasz, Pawłowski Stanisław, Piotrowski Tadeusz, Powierza Tadeusz, Szulc Jerzy, Szyszko Stanisław, Wilga Henryk, Zaborowski Jan Jakób.

**Doroczne ćwiczenia P. W.** Hufiec przysposobienia wojskowego naszego gimnazjum z

p. prof. poruczn. Wróblem na czele wziął udział w dorocznych ćwiczeniach P. W. Wymarsz wszystkich hufców szkolnych z Białegostoku nastąpił dn. 19. V. r. b. o godz. 9.30 rano. Trzydniowe ćwiczenia odbyły się w okolicy Królowego Mostu, poczem dn. 21. V. r. b. nastąpił powrót oddziałów P. W. do Białegostoku.

Przy wymarszu nasza orkiestra szkolna odprowadziła hufce P. W. poza miasto, przegrywając dziarsko do marszu i wywołując głośny aplauz mieszkańców ulicy Warszawskiej, Nowowarszawskiej, oraz przedmieścia Dojlidy.

**Strzelanie zespołowe hufców P. W. o mistrzostwo.** Dn. 27. V. r. b. na zaimprovizowanej strzelnicy w parku zwierzynieckim odbyły się zawody strzeleckie hufców P. W.

Gimnazjum nasze wzięło udział w zawodach, wystawiając dwie drużyny strzeleckie, z których drużyna 1. zajęła w ogólnej klasyfikacji II miejsce, zdobywając 778 pkt. na 950 możl.

Nagroda: puchar przechodni oficerów i podoficerów garnizonu Białystok

**Święto sportowe.** Dn. 28 — 29 maja r. b. odbyło się Święto Sportowe wszystkich szkół średnich Białegostoku. Szczegółowe sprawozdanie i wyniki drukujemy w tekście.

**Wycieczka do Wilna i Grodna.** W nocy z dn. 1 na 2 czerwca r. b. klasa V naszego gimnazjum wyjechała na kilkudniową wycieczkę do Wilna i Grodna. Wycieczkę pro-

wadzą pp. prof. J. Sztachel-  
ski i A. Wróbel.

**Zmiany w Komendzie Dru-  
żyny.** Dotychczasowy druży-  
nowy „Piątki”, dh. Mieczysław  
Piotrowski, złożył podanie z  
prośbą o zwolnienie go z obo-  
wiązków drużynowego. Od dn.  
4 maja zastępuje go w czyn-  
nościach dh. Karol Siedlecki.

**Z życia harcerzy.** Dnia 11  
marca r. b. poczet sztandarowy  
naszej drużyny wziął udział  
w nabożeństwie żałobnym za  
duszę ś. p. ks. biskupa d-ra  
Władysława Bandurskiego.

Dn. 22 marca r. b. odbyło  
się tradycyjne „Jajko Wielka-  
nocne”.

Dn. 6 kwietnia r. b. odbyła  
się zbiórka organizacyjna kur-  
su zastępowych. Kurs zorganizowany  
jest staraniem Komendy hufca  
i trwać będzie dwa miesiące.  
Drużyna nasza wydelegowała  
na kurs powyższy 11 członków.

Dn. 10 kwietnia r. b. odbyła  
się zbiórka hufca. Stanęliśmy  
wszyscy w pełnym umundurowaniu  
(inne drużyny nie) oraz daliśmy  
pokaz. Towarzyszyła nam  
orkiestra szkolna.

### Z gimn. im. kr. Zyg- m. Augusta.

**Matura.** W sobotę 21 b. m.  
w państwowym gimnazjum im.  
króla Zygmunta Augusta w Bia-  
łymstoku zakończone zostały  
egzaminy dojrzałości, przyczem  
matury otrzymali następujący  
abiturjenci:

Adamowski Leon, Anselm  
Konstanty, Barwiński Henryk,  
Cichocki Hieronim, Dauter

Bronisław, Drewnowski Ale-  
ksy, Drewnowski Teodor, Dyr-  
lacz Tadeusz, Godlewski Lu-  
dwik, Godlewski Stanisław,  
Grün Bronisław, Hryniewiecki  
Marjan, Homan Jerzy, Jan-  
kowski Konstanty, Jaworow-  
ski Wład., Jurecki Wiktor, Ko-  
byliński Janusz, Kunkel Ju-  
lijusz, Krawczuk Aleksander,  
Maliszewski Józef, Markowski  
Antoni, Mroz Wacław, Mar-  
cewicz Romuald, Niemunis  
Eugenjusz, Niwiński Alfons,  
Oczykowski Władysław, Oko-  
łowicz Jerzy, Oksztel Henryk,  
Omeljan Edward, Reszuto Sta-  
nisław, Rychter Stanisław, Ren-  
kawicz Zygmunt, Roleder Sta-  
nisław, Roman Bolesław, Rosz-  
kowski Edward, Sulikowski  
Henryk, Szaykowski Tadeusz,  
Senderacki Henryk, Tapicer  
Emanuel, Tomaszuk Józef, Wil-  
czyński Eugenjusz, Winnicki  
Edward, Wojtach Emiljan,  
Wróblewski Leon, Zdrojewski  
Jarosław.

**Obchód 3 maja.** Dn. 3 maja  
uczniowie naszego gimnazjum  
wzięli udział w obchodzie u-  
roczystości święta Narodowe-  
go. Po odprawieniu nabożeń-  
stwa w kaplicy gimnazjalnej  
uczniowie udali się z orkie-  
strą na czele do miasta i tam  
wzięli udział w pochodzie i  
defiladzie przed p. Wojewodą.

**Wieczór teatralno-muzyczny.**  
Dn. 3-go i 4-go maja b. r. w  
naszym gimnazjum odbył się  
wieczór teatralno-muzyczny.  
Na program muzyczny złożyły  
się produkcje naszych orkiestr,  
dętej i symfonicznej, zostają-  
cych pod batutą p. kpt. Żoło-  
bińskiego. Orkiestra dęta wy-  
konała kilka marszów i wia-

zaną pieśni polskich, a sym-  
foniczna kilka utworów kon-  
certowych. W międzyczasie  
kol. Wł. Lewgoud wypowiedział  
wiersz XXII z „Księgi  
Ubogich” Kasprowicza. Pro-  
gram teatralny wypełniło ode-  
granie sztuki Al. Fredry p. t.  
„Nikt mnie nie zna”. Piszemy  
o tem na innem miejscu.

**Imieniny.** Dn. 8-go maja, w  
niedzielę gimnazjum nasze ob-  
chodziło uroczystości Imieniny  
naszego Dyrektora, ks. d-ra  
Stan. Hałki. Po odprawieniu  
uroczystego nabożeństwa przez  
ks. prefekta E. Mikołajuna uc-  
zniowie udali się do auli gi-  
mnazjalnej, aby złożyć życze-  
nia dostojnemu Solenizantowi.  
Wobec zebranych w imieniu  
Rady Pedagogicznej przemówił  
p. prof. A. Ropp, poczem  
zamiast kwiatów wręczył so-  
lenizantowi do jego dyspozycji  
kwotę pieniężną, zebraną  
przez młodzież i nauczyciel-  
stwo. Następnie kolejno skła-  
dali życzenia przedstawiciele  
wszystkich organizacji mło-  
dzieży na terenie szkoły. Na  
zakończenie uroczystości za-  
brał głos ksiądz Dyrektor, dzie-  
kując zebrany za pamięć i  
życzenia. Dostojny Solenizant  
z wręczonej sumy w ilości 85  
zł. przekazał 35 zł. na naj-  
biedniejsze dzieci oraz 50 zł. na  
obóz harcerski.

**Ćwiczenia praktyczne P. W.**  
Dn. 19, 20 i 21 maja członko-  
wie naszego hufca P. W. wzięli  
udział w manewrach wszy-  
stkich hufców szkolnych, ist-

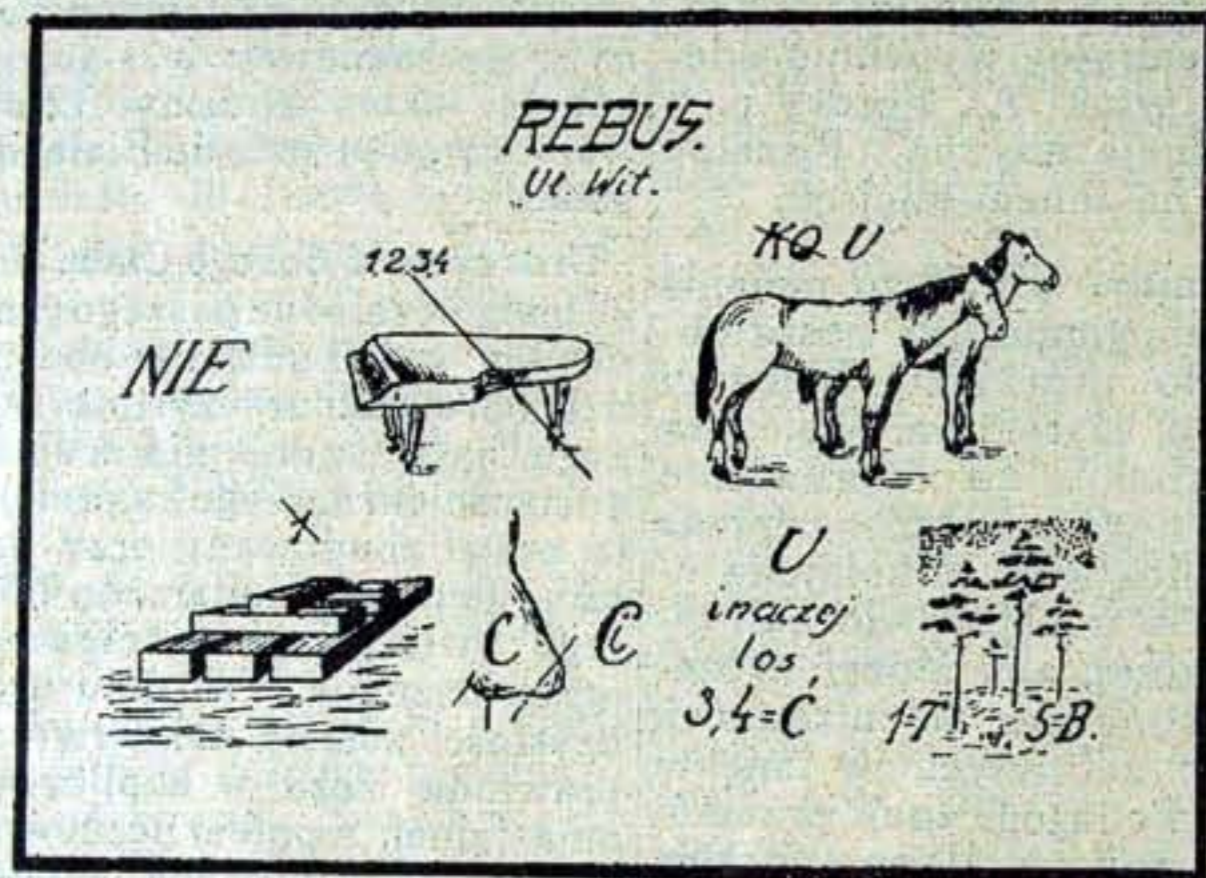
niejących na terenie Białego-  
stoku. Dnia 19-go o godz. 9.30  
wymaszerowano w kierunku  
Królowego Mostu, gdzie miały  
się odbyć zapowiedziane cwi-  
czenia. W dniu następnym od-  
były się manewry i 21-go, w  
sobotę, około godziny 12-ej,  
wszyscy powrócili do Białego-  
stoku.

**Uroczystość Bożego Ciała.** Dn.  
26 maja uczniowie naszego gi-  
mnazjum wzięli udział w obcho-  
dzie dorocznej uroczystości Bo-  
żego Ciała. Już dnia poprzednie-  
go staraniem naszego ks. prefek-  
ta został zbudowany przy na-  
szym gimnazjum ołtarz, do któ-  
rego kwiaty zostały zniesione  
przez uczniów. W dniu uro-  
czystości została najpierw od-  
prawiona msza w kaplicy gi-  
mnazjalnej, a potem uczniowie  
wzięli udział w procesji. Pod-  
czas procesji nasza orkiestra  
odegrała kilka pieśni religij-  
nych.

**Święto sportowe.** Dnia 28  
maja wszystkie szkoły średnie  
istniejące w Białymstoku wzięły  
na boisku sportowym w  
Zwierzńcu czynny udział w  
międzyszkolnych zawodach  
sportowych i ćwiczeniach po-  
kazowych.

**Z życia „Dwójki”.** Dnia 10.  
VI. b. r. odbyło się zebranie  
„Zarządu Patronatu” II B. D.  
H., na którym uchwalono ku-  
pić dwie plandeki na dachy  
namiotów oraz teren obozu  
„Zuchowego” przenieść z  
Czarnej Wsi do majątku Ko-  
żany.

## DZIAŁ ROZRYWKOWY.



### Kwadrat geograficzny.

W dany kwadrat wpisać 22 sześcioliterowych wyrazów w ten sposób, aby litery w rzędzie środkowym były końcem jednego wyrazu i zarazem początkiem drugiego wyrazu. Litery w środkowym rzędzie czytane pionowo dadzą nazwisko znakomitego powieściopisarza polskiego.

1.																							
2.																							
3.																							
4.																							
5.																							
6.																							
7.																							
8.																							
9.																							
10.																							
11.																							

### Znaczenie wyrazów:

1. Wyspy w Polinezji — miasto portowe w Australji
2. „ przy Australji — „ w Czechosłowacji
3. Miasto w Belgji — miasto w Prusach Wschodnich
4. „ w Indochinach — miasto we Francji
5. Państwo w Ameryce — „ w Chinach
6. Wyspa na Oceanie Wielkim — dopływ Obi
7. Miasto w Turcji — szczyt w Kaukazie
8. „ w Polsce — miasto w Polsce
9. „ w Boliwji — „ w Syberji
10. „ w Bułgarji — wyspa na Oceanie Indyjskim
11. Dopływ Dniestru — miasto w Polsce.

ul. M. Strzałek.

Umieszczamy rozwiązania zadań z pierwszych dwóch n-rów „Głosu Uczniowskiego” z roku bież.

Z N-ru 1-go. Układanka geograficzna: Jan Kochanowski.

Z N-ru 2-go. Rebus: „Koledzy, rozwiązujcie rebusy”. Szarady: 1. Sobieski, 2. Cietrzewie.

W celu ożywienia działu rozrywkowego Redakcja „Głosu Uczniowskiego” w najbliższej przyszłości ogłosi i w tej dziedzinie konkurs z nagrodami. Upraszamy wszystkich miłośników tego działu o nadsyłanie zadań, które chętnie umieścimy na łamach naszego pisma.

Cena ogłoszeń: Cała strona 40 zł., pół strony 20 zł., ćwierć strony 10 zł.

Opiekun pisma z ramienia Rad Pedagogicznych: **Czesław Pietrasz.**  
Redaktor — **Włodzimierz Lewgond.**

Wice-Redaktorka — **H. Ballńska.** Wice-Redaktor — **M. Plotrowski.**  
Administrator: **Antoni Kaczorowski.**

Wydawca: „Bratnia Pomoc” Państw. Gimn. Żeńsk. im. Anny z Sapiechów Jabłonowskiej, „Samopomoc Uczniowska” Państw. Gimnazjum Męskiego im. króla Zygmunta Augusta oraz „Samopomoc Uczniów” Państw. Gimn. im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Białymstoku.

**Rakiety i piłki tenisowe, naprawa raket.  
Koszulki i pantofle gimnastyczne.**

Broń, amunicja i artykuły sportowe

**STANISŁAW HOMAN**

**BIAŁYSTOK, Rynek Kościuszki Nr. 5.**

**Popierajcie**

**Sklepiki Uczniowskie**

„Bratniej Pomocy i „Samopomocy Uczniowskich”

MAGAZYN INSTRUMENTÓW MUZYCZNYCH

**A. RYBICKA**

**Białystok, Kilińskiego 10, tel. 6-57.**

Wielki wybór gramofonów, patefonów i płyt oraz wszelkich instrumentów muzycznych.

Przyjmuje się reperacje, korekty i strojenie instrumentów muzycznych które są prowadzone pod kierunkiem mistrza fachowca.

**CENY KONKURENCYJNE.**

Dla szkół specjalny rabat.

Warunki dogodne.

**W. WILK**

**BIAŁYSTOK,**

ul. Marsz. Piłsudskiego 14,  
(dawn. Lipowa)

**SKŁAD MASZYN**

do szycia i **ROWERÓW**

własnego wyrobu oraz wszelkich części do takowych.

**J. Zylbersztejn**

Sienkiewicza 12 (daw. Sienkiewicza 8),  
telef. 8-32.

Artykuły i przybory fotograficzne,  
pióra wieczne Watermana  
po cenach fabrycznych.

**Dogodne warunki zakupu, życzącym na spłaty.**

Doskonałe i szybko wykonanie  
prac amatorskich.